

KAWIARNIE SZACHOWE I ICH MISTRZOWIE

Czym s? szachy? Nie znamy precyzyjnej odpowiedzi na to zasadnicze pytanie. Co wi?cej, s?dzimy, ?e odpowied? wcale nie istnieje. Ka?da definicja stanowi jedynie kolejn? prób? zbli?enia si? do istoty tego bogatego, wielop?aszczyznowego zjawiska. Pi?knie napisa? Stefan Zweig: Czy? nie s? one równie? wiedz?, sztuk? (...), my?leniem, które do niczego nie prowadzi, matematyk?, która niczego nie oblicza, sztuk? bez dzie?, architektury bez substancji, niemniej jednak dowodnie trwalsz? w swym byciu i istnieniu od wielu ksi??ek i dzie??

Czy? nie jest to jedyna gra, nale??ca do wszystkich ludów i wszystkich czasów, gra, o której nikt nie wie, jaki Bóg zes?a? j? na ziemi?, aby u?mierci? nud?, wyostrzy? zmys?y, napi?? ducha?

Gdzie? jest w niej pocz?tek i gdzie koniec? Ka?de dziecko mo?e si? nauczy? jej podstawowych regu?, a jednak w granicach ciasnego kwadratu mo?e ona wytworzy? specjalny rodzaj mistrzów, których nie da si? porówna? z ?adnymi innymi, ludzi z jednym w?a?nie szachowym talentem, specyficznych geniuszów, u których wizja, cierpliwo?? i technika dzia?aj? w równie i ?ci?le okre?lonych proporcjach jak u matematyka, u poety, u muzyka, tylko w odmiennych nawarstwieniach i po??czeniach (*).

Naciskani przez poszukuj?cych bli?szej definicji, eksperci odpowiadaj? niekiedy, ?e szachy to jednocze?nie gra, sztuka, nauka i sport. I ta definicja mo?e okaza? si? trafna i wystarczaj?ca, z jednym wszelako zastrze?eniem - dwie?cie lat temu szachy nie by?y sportem z tego prostego powodu, ?e poj?cie to wówczas nie istnia?o!

Na prze?omie XVIII i XIX wieku szachi?ci, wraz ze zwolennikami bilardu, domina, a tak?e wista i innych gier karcianych, zbierali si? w zadymionych salach kawiarnianych, by tam, w t?oku i w ha?asie, przy akompaniamencie komentarzy niecierpliwych kibiców, oddawa? si? godzinami ulubionemu zaj?ciu.

"Królewska gra" sta?a si? wówczas na tyle z?o?ona, ?e królewskie i arystokratyczne g?owy nie mog?y ju? sprostaa? jej zawi?o?ciom, przeto w salonach go?ci?a tylko od ?wi?ta. W dobie Rewolucji Francuskiej szachy sta?y si? gr? g?ównie warstw ?rednich, zaj?ciem bogatych mieszczan, posiadaj?cych nieco wolnego czasu i rezerw? gotówki pozwalaj?c? na zap?acenie rachunku kelnerowi, ludzi o wykszta?conych potrzebach kulturalnych, si?gaj?cych po ksi??k? lub czasopismo, a czasem nawet, zawodowo lub amatorsko, paraj?cych si? pisaniem. Kawiarnie takie jak "Belvedere" w Berlinie, "Cigar - Divan" w Londynie, "Dominik" w Petersburgu i jeszcze kilka innych na ca?e dziesi?ciolecie sta?y si? miejscem szachowych batalii; ich roli w historii rozwoju dyscypliny w poszczególnych krajach nie sposób przeceni?.

(*) Stefan Zweig, Nowela szachowa, [w:] 24 godziny z ?ycia kobiety inne opowiadania, przek?. I. Czermakowa), Warszawa 1957.

Ilu mistrzów, ?e wspomnimy cho?by Steinitza i Czigorina, wchodz?c niepewnie po raz pierwszy do znakomitej szachowej kawiarni, przekracza?o swój Rubikon, niejednokrotnie decyduj?c o kształcie ca?ego swojego ?ycia ?

Ludzka sk?onno?? do hazardu w dziwny sposób przyczyni?a si? do rozwoju szachów. W kawiarniach grano na pieni?dze albo obstawiano wyniki poszczególnych partii. Poniewa? u?miech fortuny nie ma w szachach takiego udziału w sukcesie, jak przy grze w karty czy w ko?ci, przed najlepiej graj?cymi otwiera?a si? mo?liwo?? uczynienia z gry sta?ego ?ród?a utrzymania! Szachy, nie przestaj?c by? pasjonuj?c? gr?, dla niektórych mog?y sta? si? zaj?ciem zawodowym. Gracze zawodowi nieustannie doskonalili si? w swym nietypowym rzemio?le, a pisz?c dla wci?? liczniejszej rzeszy zwolenników podr?czniki i zbiory partii

komentowanych, podnosili dyscyplinę na coraz wyższy poziom.

Warto w tym miejscu odnotować, jak wraz z upływem czasu zmienił się sens określenia "kawiarniany mistrz". Dziś jest to wyrażenie niemal obraźliwe, w istocie oznacza ono zaprzeczenie wszelkiego mistrzostwa i dotyczy kogoś, kto jest najlepszy w gronie dyletantów.

Jeszcze przed drugą wojną światową, gdy kawiarnie w istotnym stopniu wpływały na rozwój ruchu szachowego, "kawiarniany mistrz" miał inną konotację. Był to zazwyczaj silny gracz, którego z własnego wyboru lub na skutek okoliczności utrzymywał się z gry, nie mógł zarobkować, z powodu braku międzynarodowej klasy, startami w nielicznych wówczas turniejach lub pisaniami księzek. Taki "mistrz" musiał posiadać zdolność szybkiej oceny sytuacji (a często sabotaż) potencjalnego przeciwnika, gdy ten proponował partię za pieniądze, ale przy tym domagał się forów. Musiał umieć szybko unieszkodliwić silniejszego rywala, do czego przydatna była znajomość na wpół poprawnych, ryzykownych wariantów debiutowych oraz pułapek i umiejętność blefowania (niepoprawne kombinacje), a ponadto znał graczy silniejszych od siebie i bez skrępowania odmawiał gry z nimi.

Tymczasem do końca XIX wieku mistrzem renomowanej kawiarni szachowej był najsilniejszy gracz miasta, regionu lub całego kraju. W niektórych przypadkach, gdy dotyczyło to wybranej kawiarni czy to francuskiej, czy to angielskiej czy to jednej z kilku innych, jej najsilniejszy szachista mógł należeć do ciszej światowej czołówki. Tak więc chwalebna niedysyjszym kawiarnianym mistrzom!

ŚWIATYŃIA SZACHÓW

Około 1688 roku przy jednym z najstarszych placów Paryża, sławnym Place du Palais-Royal, mieszczanin nazwiskiem Lefevre założył kawiarnię, nazywając ją "Cafe du Palais-Royal".

W roku 1715 królem Francji został małoletni Ludwik XV. W jego imieniu przejął krajem władzę Filip Orleański, książę de Chartres, pełnił funkcję regenta. Plotka głosiła, że czuły na kobiece powaby księcia Filip chętnie spędzał czas w towarzystwie pani Leclerc, młodej żony nowego wanciciela "Cafe du Palais-Royal" (*), który przejął lokal po Lefevrem tuż przed początkiem regencji. Jeden z bywalców kawiarni puścił w obieg żoźliwy wiersz (**), w którym, sawiąc wdzięki pięknej kawiarki dawał do zrozumienia, że regent królestwa nie jest jej obojętny.

Nazwa "Cafe de la Regence" przylgnęła do lokalu, okazując się nadzwyczaj odporną na korodujące działanie czasu; przetrwała ona frywolnego regenta, lekkomyślny, wiarygodny, kolejne formacje historyczne, rzędy i partie, głośnych polityków, wojny światowe i zamachy stanu.

Dziś, u progu XXI wieku nie jest możliwe napisanie historii szachów bez epizodu "La Regence". Kawiarnia ta była nie tylko miejscem wypoczynku po pracy, klubem szachowym, punktem na mapie wielkiego miasta, ale też zjawiskiem kulturalnym i historycznym uwiecznionym w tysiącu relacji i anegdot prawdziwych, prawdopodobnych i zmyślonych.

W połowie XVIII wieku kawiarnia stała się modnym w Paryżu miejscem spotkań dziennikarzy, pisarzy i szachistów. Regularnie bywali tam, a zdarzało się, że próbowali swoich sił przy szachownicy: D. Diderot, J. J. Rousseau, M. J. de la Fayette, J. d'Alembert, Wolter, B. Franklin. W 1777 roku kawiarnię odwiedził cesarz Austrii Józef II, podróżujący incognito po Francji pod wymyślonym nazwiskiem księcia Falkensteina. W 1780 roku gościł tam rosyjski car Paweł I, syn Katarzyny Wielkiej. Pasjonatem gry szachowej był Napoleon Bonaparte. W kawiarni dzięki pietyzmowi przechowywano marmurowy stół, do którego umocowana była

tabliczka: Stó?, przy którym Napoleon, Pierwszy Konsul, gra? w szachy, rok 1798.

Szachowym mistrzem kawiarni, a miano to w ró?nym czasie nosili Philidor, Legal, Mouret, Deschappelles, Labourdonnais i inni wybitni gracze, by? faktycznie mistrzem Francji, szachowej pot?gi numer jeden.

(*) Wiktor Chenkin w pi?mie "64", 1981, 21, s. 21-24, artyku? Rozkwit i upadek kawiarni de la Regence twierdzi, ?e sympatyzuj?ca z regentem Leclerc by?a panie?skiego stanu aktork? w paryskim teatryku, lecz my, znaj?c ?ród?a francuskie, nie dajemy temu wiary.

(**) ...zatytu?owany Brevet de Venus pour Mme Leclerc, maitresse du Cafe de la Regence, co w wolnym t?umaczeniu oznacza Certyfikat mi?osny dla pani Leclerc, w?adczyni kawiarni "Regencja", przy czym rzeczownik "la maitresse" mo?e oznacza? równie? pani? lub w?a?cicielk? albo kochank?.

W po?owie XIX wieku kawiarnia "La Regence", w zwi?zku z szeroko zakrojonymi pracami budowlanymi wokó? Luwru, zosta?a przeniesiona na ulic? Richelieu, by po nied?ugiej przerwie, w roku 1855 powróci? w pobli?e historycznego miejsca, na ulic? ?w. Honoriusza 161, zachowuj?c swój specyficzny charakter i dawn? klientel?. Lokal otrzyma? wówczas nowy, bogaty wystrój, w którym nie brak?o motywów szachowych.

D?ugo, bo a? do lat pi??dziesi?tych XX wieku kawiarnia by?a ?wiadkiem wielu znacz?cych wydarze? sportowych. W 1858 roku m?ody Amerykanin Paul Morphy da? tam seans gry jednoczesnej "na ?lepo" na 8 szachownicach, budz?c podziw i niedowierzanie. Pó?niej grywali tam Harrwitz, Kolisch, Czigorin, Tartakower i Alechin. Nie brakowa?o te? przybyszów z ziem polskich: Budzy?ski, Rosenthal, Winawer, Taubenhause. Polski emigrant Maczowski rozegra? w kawiarni mecz z rosyjskim pisarzem Turgieniewem, w 1864 roku pojawi? si? tam rosyjski mistrz Aleksander Pietrow, autor pierwszej ksi??ki szachowej w j?zyku rosyjskim, mieszkaj?cy na sta?e w Warszawie, prominentny przedstawiciel rosyjskiej administracji w zaborze rosyjskim, a zarazem wielki przyjaciel Polski i Polaków. Ostatnim "wielkim" w historii s?awnej kawiarni by? Dawid Janowski: Po raz pierwszy pojawi? si? w "Cafe de la Regence" w ko?cu 1891 roku. Nie wiadomo, co przywiód?o go do Pary?a, a po prawdzie, nikt si? tym nie interesowa?. Pó?niej dowiedzieli?my si?, ?e urodzi? si? 25 maja 1868 roku w Wo?kowysku, niewielkim miasteczku po?o?onym na po?udnie od Grodna - wspomina? po latach jeden z szachistów francuskich. Nie wiadomo dok?adnie, gdzie Janowski opanowa? tajniki szachów (w ?odzi, w Warszawie, gdzie indziej?), do??, ?e w 1896 roku zosta? mistrzem kawiarni, a w latach 1898 - 1906 zalicza? si? do naj?ci?lejszej ?wiatowej czo?ówki.

Mija?a era szachowych kawiarni, a zarazem era szachowych triumfów szachistów angielskich i francuskich. "Cafe de la Regence" zamkn??a swoje sale przed szachistami, znik?o popiersie Philidora i stolik, przy którym m?ody Bonaparte toczy? swoje pierwsze zwyci?skie kampanie. Dzi? w dawnej "?wi?tyni szachów" mie?ci si? banalne biuro niewielkiego towarzystwa lotniczego.

CZTERY ANEGDOTY

Sceptyczny filozof

(...) Je?li zbyt zimno lub zbyt d?d?ysto, chroni? si? do Cafe de la Regence. Tam bawi? si? przypatruj?c si? grze w szachy. Pary? jest tym miejscem na ?wiecie, a Cafe de la Regence tym miejscem w Pary?u, gdzie gra ta kwitnie najlepiej; tam mierz? si? z sob?: g??boki Legal, subtelny Philidor, stateczny Mayot; tam widzi si? najniespodzia?sze posuni?cia, tam s?yszy si?

najlichsze rozmowy; bo je?li mo?na by? cz?owiekiem szerokiego umys?u i wielkim graczem szachowym jak Legal, to mo?na by? te? wielkim graczem szachowym i g?upcem jak Foubert i Mayot. Pewnego popo?udnia siedzia?em tam, patrz?c wiele, mówi?c ma?o i s?uchaj?c, jak najwi?cej mog?em, gdy podesz?a do mnie jedna z najdziwniejszych os?b (...) Rameau, wychowanek s?awnego Rameau (...). Przyst?puje do mnie :

- Ach, to pan, panie filozofie! C?o? pan tu robi w?r?d tej zgrai darmozjad?w? Czy i pan traci czas na przesuwanie drewna? (Tak zw? pogardliwie gr? w szachy i w warcaby.)

Ja: - Nie; lecz skoro nie mam nic lepszego do roboty, bawi? si? chwil?, patrz?c na tych, którzy dobrze przesuwaj?.

On: - W takim razie bawi si? pan rzadko; prócz Legala i Philidora reszta nie rozumie si? na tym zgo?a.

Ja: - A pan de Bissy, co?

On: - Ten gracz w szachy jest tym, czym panna Clairon jako aktorka; oboje wiedz? o swych grach wszystko, czego by si? mo?na nauczy?.

Ja: - Jest pan wymagaj?cy i widz?, ?e darzy pan ?ask? tylko ludzi najznakomitszych.

On: - Tak, w szachach, w warcabach, w poezji, w wymowie, w muzyce i we wszystkich podobnych g?upstwach. Komu na co mierno?? w tych rodzajach?

Ja: - Zgadza? si? z panem prawie zupe?nie. Jednak wielu musi si? do tych sztuk przyk?ada?, by powsta? cz?owiek genialny; w?wczas jest on jeden w?r?d mn?stwa... (*)

(*) Jest to fragment powiastki filozoficznej Kuzynek mistrza Rameau (przek?. T. Boy - ?ele?ski, Warszawa 1953), napisanej w 1762 roku przez Denisa Diderota (1713-1784), wybitnego przedstawiciela francuskiego O?wiecenia, filozofa, krytyka literatury i sztuki, autora m.in. takich utwor?w jak Kubu? Fatalista i Zakonnica. Wsp?o? z d'Alembertem zas?yn?? Diderot jako wydawca Wielkiej encyklopedii francuskiej czyli s?ownika rozumowanego nauk, sztuk i rzemios?, licz?cego ??cznie 30 tom?w, kt?re, ukazuj?c si? w latach 1751-1782, by?y najwi?kszym przedsi?wzi?ciem naukowym i kulturalnym epoki, kszta?tuj?cym atmosfer? intelektualn? Francji i ca?ej niemal Europy.

Niewolnik teorii

(...) Bageret wpad? na pomys? nauczania mnie szach?w, w kt?re grywa? nieco. Spr?bowa?em prawie wbrew woli, ale skoro tylko nauczy?em si? jako tako porusze?, czyni?em tak szybkie post?py, ?e pod koniec pierwszego seansu dawa?em mu wie?? for, kt?r? on mi dawa? na pocz?tku. Nie trzeba by?o wi?cej; zwariowa?em na punkcie szach?w. Kupuj? sobie szachownic?, podr?cznik, zamykam si? w pokoju, trawi? dni i noce, usi?uj?c si? wyuczy? na pami?? wszystkich partii, wpakowa? je sobie w g?ow? dobrowolnie lub przemoc?, grywaj?c sam ze sob? bez wytchnienia. Po dw?ch czy trzech miesi?cach tej pi?knej pracy i niepoj?tych wysi?k?w id? do kawiarni wychud?y, ??oty, niemal og?upia?y. Pr?buj? si? z Bageretem, ponawiam pr?b? - bije mnie raz, dwa razy, dwadzie?cia razy. Tyle kombinacji pomiesza?o mi sie w g?owie; m?zg mia?em tak os?abiony, ?e ciemno mi si? po prostu robi?o przed oczami. Za ka?dym razem, kiedy z ksi??k? Philidora albo Stammy chcia?em si? ?wiczy? w rozgrywaniu partyj, przytrafia?o mi si? to samo: wyczerpawszy si? wysi?kiem, zamiast gra? lepiej, gra?em gorzej ni? wprz?dy. Zreszt?, czy zaniedbywa?em szachy, czy te?, grywaj?c wi?cej, zn?w przypomni?em je sobie, nigdy o w?os nie post?pi?em poza ten pierwszy sukces i zawsze odnalaz?em si? w tym samym punkcie. Gdybym si? ?wiczy? tysi?c wiek?w , wszystko co m?g?bym osi?gn??, by?aby wie?a for Bageretowi i nic wi?cej. To pi?kne u?ycie czasu! A wierzajcie mi, zu?y?em go niema?o. Przerwa?em pierwsz? pr?b? dopiero w?wczas, kiedy mi ju? zupe?nie si? nie sta?o. Kiedy wyszed?em wreszcie z pokoju, wygl?da?em jak nieboszczyk i

z pewno?ci? przy tym trybie by?bym nim zosta? nied?ugo... (*)

(*) Ta pesymistyczna wizja zmaga? z szachami pochodzi od Jeana Jacquesa Rousseau (1712-1778), wybitnego francuskiego pisarza (Nowa Heloiza, Emil, Umowa spo?eczna), filozofa i muzyka, twórcy dwóch oper i wielu rozpraw muzycznych, wspó?pracownika encyklopedystów. Radykalne tre?ci spo?eczne g?oszone w jego pismach spowodowa?y prze?ladowania pisarza; zmuszony by? uda? si? na tu?aczk? do Szwajcarii, Francji i Anglii, co spowodowa?o u niego chorobliwe stany psychiczne. Pod koniec ?ycia opublikowa? Przechadzki samotnego my?liciela, Dialogi i Wyznania; z tego ostatniego dzie?a pochodzi zacytowany fragment (przek?. T. Boy - ?ele?ski, Warszawa 1956).

Genialny samochwa?

W 1798 roku sp?dza?em urlop w Pary?u i spacerowa?em kiedy? po Palais - Royal, jeszcze nie wiedzc, jak zako?cz? reszt? wieczoru. Moj? uwag? przyku? o?wietlony podjazd. Za oknami pierwszej kondygnacji w zastyg?ych pozach siedzia?o kilku starszych m??czyzn. Jeszcze nigdy w ?yciu nie zetkn??em si? z szachami i nagle ogarn??a mnie ciekawo??. Wszed?em do sali i zapyta?em lokaja, co si? tu robi i czy wpuszcza si? osoby postronne. On odpar?, ?e graj? tu w szachy i ?e jest to specjalne stowarzyszenie, do którego mo?na wst?pi?, zap?aciwszy 12 su (**)

za miesi?c i wpisawszy swoje nazwisko do ksi?gi rejestracyjnej. Rzuci?em podwójnego talara: To za 12 miesi?cy! Poprosi?em, by pokazano mi, kto jest uwa?any za koryfeusza i w przeci?gu dwóch godzin obserwowa?em jego gr?. Sekrety szachów by?y dla mnie pocz?tkowo zupe?nie niezrozumia?e, lecz obudzi? si? we mnie bojowy duch i odwa?y?em si? rzuci? wyzwanie Monsieur Bernardowi, którego to widzia?em wówczas przy grze. (...) Przyznam si?, ?e pierwsze posuni?cia przychodzi?y mi z trudem. Bezspornie, obra?em b??dny plan i do?? szybko ponios?em pora?k?. Poprosi?em o rewan? i pan Bernard jako zwyci?zca znowu wzi?? sobie bia?e figury - taka zasada wówczas panowa?a. Tym razem stara?em si? ulepszy? moj? gr? i unikn?? pomy?ek z pierwszej partii, lecz po d?ugiej i o?ywionej walce znowu zanotowa?em niepowodzenie. Poczua?em, ?e czerwieni? si? a? po uszy. Cho? widzowie prawili mi komplementy, czua?em si? niezmiernie zmieszany i pragn??em zemsty. Lecz pan Bernard zmartwiony popatrzy? na zegarek i o?wiadczy?, ?e jest ju? wpó? do jedenastej i ?e pora, by rozej?? si? do domów. Po?o?y?em na stó? talara, on odliczy? mi 12 su reszty, które odda?em portierowi.

Nast?pnego dnia przyszed?em gra? w zupe?nie innym nastroju. By?em tak g?upi, ?e wstydzi?em si? wczorajszej swojej roli. Zemsta by?a pe?n?. Za wyj?tkiem jednej partii, która zako?czy?a si? remisem, pan Bernard przegra? wszystkie pozosta?e; odt?d mog?em mu dawa? piona i dwa posuni?cia for.

Od tamtego dnia nie wzmocni?em si? ani na jot? i nie mog?em si? wzmocni?. Trzech wieczorów - nie wi?cej - wystarczy w zupe?no?ci, aby? zrozumia?, co mo?esz osi?gn?? w szachach. Traci? na to wi?cej czasu - to nonsens... (*)

(*) Z?o?liwi twierdzili, ?e Deschappelles (patrz rozdzia? poprzedni), bo od niego pochodzi ta opowie??. tak cz?sto j? powtarza?, a? sam w ni? uwierzy?. Legitymuj?cy si? szlacheckim pochodzeniem 18-letni m?odzieniec s?u?y? wówczas w armii.

(**) Frank francuski dzieli si? na 20 su, czyli na 100 centymów.

Robespierre oszukany

Mieszkańcy na tej samej ulicy tego Honoriusza "Nieprzekupny", nawet w miesiącach najostrzejszego terroru jakobickiego odwiedza co pewien czas Cafe de la Regence, grając dla rozrywki w szachy. Którego dnia jego partnerem był elegancko odziany młodziwiec. Przegrał dwie partie, Robespierre chciał się po niego. Wtedy jego niedawny partner z miną najbardziej poważną wspominał o nieuregulowanej stawce za grę. Robespierre speszony odparł :

- Stawka? Nie umówiliśmy się przed grą, jaka więc będzie?

Młodziwiec cicho powiedział:

- Stawka będzie o życie ludzkie! Przegrał pan, proszę więc podpisać to! - i podsunął mu do podpisania gotowy dokument, który ukazywał pewnego arystokratę, wtrąconego do lochu, gdzie szykowało się na spotkanie z Madame Guillotine, jak paryżanie nazywali pieszczotliwie okropne narzędzie kaźni. Robespierre, nie mający zwykle litości dla prawdziwych i urojonych wrogów rewolucji, machinalnie podpisał papier, szepcząc przy tym:

- Kim pan jest, u licha?

Padła odpowiedź:

- Jestem onym tego nieszczęśliwego, którego wam nie ocalicie! - i zanim zaskoczony "Nieprzekupny" zdążył zebrać myśli, przebrana za młodą dziewczynę dzielna niewiasta, unosząc akt ukazywania swego męstwa, opuściła kawiarnię, nikt nie w tym czasie wyprowadził ulic przechodniów. (*)

(*) Maximilien Francois Marie de Robespierre (1758-1794), radykalny przywódca Rewolucji Francuskiej, adwokat, członek klubu jakobinów, w 1789 r. deputowany do Stanów Generalnych (parlament francuski), w 1793 r. członek Komitetu Ocalenia Publicznego; faktyczny przywódca rewolucji i kierownik polityki francuskiej. Ordownik wprowadzenia terroru, doprowadził do skazania i stracenia sprzeciwiających się masowym represjom Dantona i Saint - Justa. W lipcu 1794 r. aresztowany i zgilotynowany.

(Fragmenty z książki T. Lissowskiego i B. Maciei "Zagadka Kieseritzky'ego", Warszawa 1996)

Unikalny ID rozwiązania: #1122

Autor: : Tomasz Lissowski

Data ostatniej aktualizacji: 2012-01-29 19:32